

KS. IGNACY DEC

CZY FILOZOFIA JEST ODPOWIEDZIALNA ZA ROZŁAM CHRZEŚCIJAŃSTWA?

21 stycznia 1994 r. odbyła się na Uniwersytecie Wrocławskim w ramach seminarium interdyscyplinarnego „Studium Generale” interesująca dyskusja na temat ciekawej książki prof. Andrzeja Siemianowskiego pt. *Filozoficzne podłoże rozłamu chrześcijaństwa* (Wrocław 1993, ss. 72). Wzięli w niej udział nie tylko przedstawiciele wrocławskiego świata nauki, ale także reprezentanci różnych wyznań chrześcijańskich, obecnych we Wrocławiu, zarówno świeccy, jak i duchowni. Było to ważne wydarzenie naukowe i ekumeniczne w ramach trwającego wtedy Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

Wzmiankowana książka prof. Siemianowskiego jest godna odnotowania, gdyż podejmuje problem rozłamu chrześcijaństwa w sposób nowatorski. Próbuje mianowicie odświeżyć filozoficzne podłoże rozjęcia się różnych kościołów chrześcijańskich. W dotychczasowej literaturze teologicznej i historycznej zajmowano się głównie racjami pozafilozoficznymi, które legły u podstaw rozbitcia chrześcijaństwa. Profesor Siemianowski sięgnął do racji filozoficznych.

Książka autora składa się ze wstępu i czterech rozdziałów. Układ jej jest bardzo logiczny. W pierwszym rozdziale autor przedstawia prawosławną doktrynę o przeznaczeniu, w drugim – protestancką. W trzecim podejmuje problem niepoznawalności istoty Bożej, a w czwartym sprawę teologii naturalnej. Te ostatnie problemy ukazuje także w ramach teologii wschodniej i zachodniej.

Praca prof. Siemianowskiego jest napisana dobrym, fachowym, precyzyjnym językiem. Lektura książki wskazuje, że jej autor jest nie tylko dobrym filozofem, ale i teologiem. Porusza się dość swobodnie na polu teologii katolickiej, prawosławnej i protestanckiej, jest zorientowany w doktrynie teologicznej i to w aspekcie historycznym, jak i systematycznym. Jej wyraźnym mankamentem od strony formalnej jest brak „zakończenia”. Książka kończy się dość nieoczekiwanie. Czytelnik u kresu jej lektury oczekiwałby sumarycznej prezentacji końcowych wniosków, ustaleń, do których doszedł autor. Brak „zakończenia” sprawia, że właściwie nie dowiadujemy się zbyt klarownie, na ile idee filozoficzne przyczyniły się do rozłamu chrześcijaństwa.

Na kanwie lektury powyższej książki autor tych słów chciałby wypowiedzieć następujące refleksje:

1) Główną przyczyną rozłamu chrześcijaństwa – najpierw na początku wieku XI, a potem XVI – nie była – w pierwszym rzędzie – doktryna filozoficzna ani nawet teologiczna. Przyczyny rozbitcia jedności Kościoła były bardziej praktyczne, prestiżowe, ambicjonalne. We wczesnym Średniowieczu toczył się spór o pierwszeństwo między papieżem a patriarchą Konstantynopola. Chodziło o prerogatywy, o to, kto jest ważniejszy, kto jest pierwszy w całym chrześcijaństwie: czy patriarcha Zachodu – biskup Rzymu, papież, czy patriarcha Wschodu – biskup Konstantynopola. Oczywiście, że istniały niemal od początku różnice doktrynalne w dziedzinie teologii i filozofii między Wschodem a Zachodem. Owe różnice dałyby się z pewnością usunąć, czy też zmniejszyć, gdyby ludzie Kościoła, szczególnie zaś hierarchia miała więcej pokory, cierpliwości, ducha tolerancji i ewangelicznego zrozumienia. Wydaje się, że prof. Siemianowski trochę przecenił wagę problemów filozoficznych i za mocno wyakcentował ich rolę w dziele rozłamu chrześcijaństwa. Autor książki idzie tu za głośnym teologiem protestanckim K. Barthem, który w fackie ufilozoficznienia teologii widział główne źródło rozbitcia chrześcijaństwa. A więc filozofia wpleciona w teologię byłaby odpowiedzialna w pierwszym rzędzie za fakt rozłamów w Kościele. Teza ta – jak się wydaje – jest tylko w części słuszna. Owszem, znajduje potwierdzenie w rozłamie Kościoła w okresie Reformacji. Na pewno jednym, chociaż nie jedynym i nie najważniejszym, powodem wystąpienia Lutra, Kalwina, Zwinglego i innych reformatorów było ufilozoficznienie teologii średniowiecznej, która była obciążona całym balastem scholastyki. Dlatego też Luter i jego następcy odrzucili na początku wszelką filozofię. Zaproponowali teologię bez

filozofii, teologię opartą wyłącznie na Biblii. Niemniej jednak czas pokazał, że to oni nie obejrzeli się bez filozofii. W teologię protestancką wpleciono potem w dużej mierze wiele elementów idealistycznej filozofii niemieckiej: kantowskiej, a szczególnie heglowskiej, hermeneutycznej, lingwistycznej.

Inaczej natomiast wyglądała sytuacja w wieku X i XI. Teologia nie była jeszcze wtedy zbyt obciążona balastem filozoficznym. Stąd też – jak się wydaje – rozjęszenie się Kościoła Wschodniego i Zachodniego w XI wieku miało podłoże bardziej praktyczne, ambicjonalne, aniżeli teoretyczne, doktrynalne, filozoficzne.

Wobec powyższego, nie należy opowiadać się za postulatem eliminacji z teologii filozofii, by w ten sposób popierać ruch ekumeniczny. Teologia bez filozofii, a więc teologia pozbawiona elementu racjonalnego, przestaje być teologią. Staje się zwykłą egzegezą, czasem bardzo arbitralną, subiektywną, indywidualistyczną. Jest tylko pytanie: jaką filozofią posługiwać się w teologii? Jest to pytanie otwarte: czy tomizmem, augustynizmem, filozofią idealistyczną, realistyczną czy materialistyczną? Najnowsze dzieje Kościoła świadczą o tym, że nawet elementy filozofii marksistowskiej dały się zastosować w teologii. Uczyniła to znakomicie tzw. teologia wyzwolenia, uprawiana do dziś w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej.

Należy zatem zakwestionować tezę, że każda teologia ufilozoficzniona jest teologią złą. Bez filozofii niepodobna obejść się w teologii. Oczywiście trzeba tylko rozstrzygnąć pytanie: z jakiej filozofii może korzystać teologia, co może od niej brać, by pozostała dobrą teologią, by nie straciła własnej tożsamości.

2) Problem istnienia tzw. „filozofii chrześcijańskiej”. Prof. Siemianowski odrzuca istnienie filozofii chrześcijańskiej jako systemu. Twierdzi jedynie, że „istnieje filozofia chrześcijańska zawarta w teologii” (s. 8). Oczywiście, filozofia jako wiedza uprawiana w oparciu o doświadczenie i rozum, nie może być konfesyjna, a więc nie może być katolicka, protestancka, prawosławna, islamska czy buddyjska. Jednakże w naszej kulturze zachodnioeuropejskiej mówi się o filozofii chrześcijańskiej. Mówi się np. o tomizmie, augustynizmie, skotyzmie, egzystencjalizmie chrześcijańskim. Zatem, trzeba by się zgodzić na istnienie filozofii chrześcijańskiej, nie tylko jako zawartej w teologii – jak proponuje prof. Siemianowski, ale także jako takiej filozofii, którą uprawiali ludzie wierzący w Chrystusa, chrześcijanie, a zarazem takiej, która podejmowała tematy podsuwane przez Objawienie (nie w sensie brania z Objawienia założeń i przesłanek, ale w sensie przejmowania problemów do filozoficznego roztrząsania).

3) Sprawa znaczenia filozoficznej myśli Grzegorza Palamasa (1296-1359). Profesor Siemianowski czyni zarzut E. Gilsonowi, że w swojej *Historii filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich* w ogóle nie wspomina o tym wpływowym – jego zdaniem – myślicielu, jakim był Grzegorz Palamas. Zdaniem profesora, filozoficzno-teologiczna myśl Palamasa stanowi rekapitulację nauki wschodnich Ojców Kościoła, całej teologii bizantyjskiej. Twierdzi przy tym, że teologia Palamasa była teologią istnienia, w przeciwieństwie do teologii zachodniej, która była teologią istoty (s. 11). Przypominając, iż Gilson słusznie wykazał, że teologia św. Tomasza jest teologią istnienia, prof. Siemianowski sugeruje – idąc zresztą za Mascalem – że św. Tomasz

i Palamas są ze sobą zgodni w tym, że uprawiają teologię istnienia. Pogląd ten wydaje się być trochę uproszczony. To, że Palamas – broniąc hezychastów – twierdził, że nie można poznać istoty Boga i że nie można bezpośrednio poznać Jego istnienia, nie może – jak się wydaje – uprawniać do twierdzenia, że uprawiał on teologię istnienia. Palamas pozostawał raczej pod wpływem filozofii Platona, jak zresztą cały chrześcijański Wschód i Zachód do XIII wieku, kiedy to do chrześcijańskiej filozofii i teologii wprowadzono myśl Arystotelesa, przede wszystkim za sprawą św. Tomasza z Akwinu. Filozofii Platona natomiast nie można nazwać filozofią istnienia, ale filozofią istoty (idei). To dopiero św. Tomasz stworzył filozofię i teologię o profilu egzystencjalnym.

Przedkładając powyższe uwagi i refleksje, chcę jeszcze raz wyrazić ogromną radość z faktu ukazania się tej książki i pogratulować autorowi jej napisania.